

Ewa Lewandowska – Tarasiuk

To co niezniszczalne trwa...

Był sierpień 1995 roku, gdy przyjechałam do Londynu na Kongres Kultury Polskiej na Obczyźnie. Słuchałam wielu bardzo ciekawych wystąpień, rozmawiałam z autorami prezentowanych referatów.... niestety, niektórych nie ma już wśród nas, poznawałam nowe dla mnie osoby, identyfikowałam te, których nazwiska znałam z ich emigracyjnego dorobku. Chłonełam atmosferę i słowa, a dziś pamięć moja powraca do dwóch epizodów kongresowej fabuły sprzed lat: pamiętam ostatnie słowa wystąpienia Prof. Alicji Moskalowej, która swój referat zakończyła frazą: *i dlatego właśnie słowa Nasz Kraj* piszemy dużymi literami. Słowom jej towarzyszyła cisza i dopiero po chwili rozgrzmiały brawa – publiczność przeżywała ich sens, każdy z jej członków zapewne inaczej, ale właśnie w tym momencie zabiło dla wszystkich serce Polski.

I drugi epizod – na dole, w budynku POSKU, w Galerii, wystawiono prace polskich malarzy, po prawej stronie wisiał obraz, który od razu zwrócił moją uwagę – był zatytułowany *Childhood* - to był obraz Wojciecha Falkowskiego, również Profesora PUNO, wtedy Prorektora Uczelni i artysty zarazem. W charakterystycznej konwencji barw i ich świetlnej wyrazistości najprawdopodobniej oddawał barwną plamą zapamiętane wrażenia dzieciństwa. Zrobił na mnie tak duże wrażenie, że nawiązałam do niego w jednym z polskich akademickich periodyków, by podzielić się nim z młodymi czytelnikami, a potem sama bardziej zainteresować się oryginalnością malarskiej sztuki Autora obrazu.

Po kilku miesiącach – na zaproszenie rektorskich władz PUNO – wygłosiłam pierwszy wykład, a po nim następne, zachowując ich systematyczną ciągłość do dzisiaj. Wykłady, seminaria, konwersatoria i warsztaty literackie, to były dla mnie nowe doświadczenia dydaktyczne, a także intelektualne wyzwania i emocjonalne doznania. Tak, to prawda, dla mnie, całe życie spełniającej misję i realizującej zadania pracownika akademickiego, uniwersytecka dydaktyka jest codziennością. Uprawiam ją z wyboru i pasji. Ale prawdą jest też, że wykłady na PUNO w ramach Kursu Kultury Polskiej okazały się, jakże innym w swej materii doznań akademickich, doświadczeniem. Tworzyła je specyfika audytorium, słuchacze różnych pokoleń, z przewagą starszych, pamiętających wojenne dramaty, zesłania, tułaczkę i wreszcie odnalezienie kraju osiedlenia, by spełniać się tutaj na Wyspach, z różnym stopniem adaptacji do jego odmienności. Wielu z nich w swych sercach i umysłach nosiło Polskę i tęsknotę za nią, bo skoro *Ojczyzna* to – jak powiedziała Maria Janion - *słowa obrazy i melodie*, to właśnie tutaj, na Kursie Kultury Polskiej one i związana z nimi myśl i przeżycie, pozwalały i pozwalają dotąd odradzać się nieustannie w kodzie narodowej kultury. A ja głęboko doświadczyłam tego, że mówić o Norwidzie czy Wierzyńskim, Herlingu – Grudzińskim, Wojtyłe czy Barańczaku tutaj, na King Street, do słuchaczy jakże inaczej uwikłanych w przeszłość, niż odbiorca uniwersytecki w kraju nad Wisłą, jest inaczej. Bywa, że nawet boleśniej, bo tęskniej. Ale jednocześnie odmienność, bogactwo przeżyć i pamięci pozwalały na przyjmowanie takiej optyki interpretacyjnej omawianych tekstów kultury i utrwalonego w nich człowieczego losu, których brakowało mi dotąd w mojej własnej, poznawczej drodze poszukiwania sensów.

Słuchacze Naszego Uniwersytetu, to audytorium łaknące polskiego słowa, wrażliwe na jego znaczenia, brzmienie i formę, dociekliwe w odkrywaniu jego ukrytych sensów, z fascynacją słuchające o jego przemianach, a jednocześnie właśnie w nim – SŁOWIE - czujące wspólnotę kulturowego kodu. Ich

intelektualna otwartość od lat wyostrza moją poznawczą i dydaktyczną wrażliwość na ten szczególny rodzaj kulturowego przekazu.

Moje kontakty z PUNO, to szczególna więź, jaką udało mi się nawiązać z wybitnymi ludźmi, których wielki dorobek zapisał się na trwałe w polskiej kulturze i nauce, nierzadko prezentując najwyższą ich miarę. To był niewątpliwie wielki przywilej móc poznawać świat poezji, eseistyki i sztuki np. Mieczysława Paszkiewicza, nieodżałowanego Profesora, Dziekana Wydziału Humanistycznego, brać udział w Jego wieczorach poetyckich, dzielić się osobistą interpretacją Jego tekstów, przede wszystkim rozmawiać z Nim i żartować. To niezapomniane chwile, gdy właśnie tutaj, w tej sali przyszło mi wygłosić Laudację z okazji przyznania Doctoratu Honoris Causa Wielkiemu Polakowi, *Kurierowi z Warszawy*, Janowi Nowakowi Jeziorańskiemu. Jakże szczególny sens humanistycznego poznania stanowiło odkrywanie biografii i dzieł takich twórców jak Bolesław Taborski, wybitny tłumacz dramatów Wojtyły i Pintera, dzieł Profesora Kotta, znany poeta, teatrolog i eseista, również uhonorowany tytułem Doctora Honoris Causa PUNO, być świadkiem dokonań akademickich i redakcyjnych Profesora Wałaszewskiego, pozostawać pod niekłamanym urokiem imponujących badań monograficznych Niny Tylor Terleckiej nad dziełami Tymona Terleckiego, czytać nieznane mi przedtem wiersze Krystyny Bednarczyk i penetrować wielki dorobek Oficyny Poetów i Malarzy....Ileż wiedzy i twórczej inspiracji otrzymałam w darze od Tych właśnie i wielu, wielu innych wybitnych postaci kulturalnej i naukowej sceny PUNO, koncentrującej w swojej szczególnej atmosferze wybitne umysły i emanującej daleko poza Wyspy siłą myśli i słów. Mogłabym twórców tych cytować jeszcze bardzo wielu, wobec których wyrażam wdzięczność i pokorę, że mogłam i mogę dotąd z Nimi dzielić i wartościować strumienie intelektualnych osądów i przeżywać nieznane dotąd satysfakcje poznawcze i emocjonalne. Wiele tych spotkań utrwalonych zostało na filmowych taśmach dzięki Mojemu Mężowi ,Grzegorzowi, też nauczycielowi akademickiemu, który

gorąco wspierał moje działania i uczestniczył ze mną w wielu przedsięwzięciach Naszego Uniwersytetu .

Nie mogę też nie wspomnieć o jeszcze jednym, szczególnym miejscu, w którym ogromnym honorem i zaszczytem było dla mnie zaproszenie przez Księdza Kukłę, dziś Rektora Polskiej Misji Katolickiej na Wyspach, na okoliczność wygłoszenia wykładów w Brompton Oratory – do tego szczególnego miejsca akademickiego duszpasterstwa. Jeden z wykładów związany był z poezją Karola Wojtyły, głosiłam go niespełna rok przed śmiercią Naszego Papieża, to była dla mnie i dla Słuchaczy szczególna *Iluminacja* mówić o Jego Poezji właśnie tam, której fragmenty w języku angielskim pięknie prezentowała Bernice Falkowska. Pamiętam, jak brzmiały po polsku słowa poetyckiej frazy tego Wielkiego Polaka w *Spełnieniu – Apokalipsis: A przecież nie cały umieram, to co we mnie niezniszczalne trwa!*

Dziś wiemy ,jak niezniszczalna jest siła myśli i słów, które rodziły się we wspólnocie PUNO siedemdziesiąt lat, wiemy też, że naszym obowiązkiem jest przekazywać dalej ich niezniszczalne sensy....Ja traktuję to jako swoją misję i akademickie wyzwanie....